

DOLNOŚLĄSKA

SOLIDARNOŚĆ

Nr 12 (316) • Wrocław, 15.12.2011 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

4 Niezłomni w Operze

7 Mój dom, moje miasto,
moja Ojczyzna

12 Jubileusz
Wszechnicy SIP

16 Nowe książki

ORŁA WRONA NIE POKONA



Zgasł płomień wolności



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

skiej była i jest bardzo silna. Zadał pytanie, czy wśród dzisiejszych sporów i waśni w łonie partii wyrosłych z „Solidarności” wybiera się dobro, które wybierali bohaterowie lat 80. Zapelował do wszystkich o dokończenie dzieła, które rozpoczęło się w sierpniu 1980 roku.

Dla profesora Andrzeja Wiszniewskiego Plac Obrońców Solidarności to miejsce magiczne, bo tu w czasie strajku na uczelni krzyżowały się drogi liderów protestu i łączników. – Przenieśmy tę magię, jaka była obecna w początkach „S” na nasze miasto, region i cały

kraj – apelował. Ktoś powie, że jestem marzycielem, ale jest to marzenie o wiele skromniejsze niż 30 lat temu, gdy marzyliśmy o wolnej Polsce mówił m.in.

Uroczystości zakończyły się w gmachu głównym Politechniki Wrocławskiej, gdzie władze uczelni, władze związkowe, posłowie i senatorowie złożyli kwiaty przy tablicy Tadeusza Kosteckiego – pierwszej ofiary stanu wojennego. – Dwumetrowy zomowiec rzucający powielaczem – taki obraz przywołał z pamięci Tomasz Wójcik. Wspominając Tadeusza



Aleksander M. Skorupa – wojewoda dolnośląski

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Kosteckiego, który zmarł na zawał serca podczas pacyfikacji uczelni, wiceprzewodniczący „S” w Politechnice Wrocławskiej zauważył, że zmarły był obecny w tym dniu na uczelni, mimo że być w tym dniu nie musiał. Czuł się z nią związany jako jej absolwent.

PAWEŁ CHABIŃSKI,
MARCIN RACZKOWSKI

Jak co roku, rankiem 13 grudnia w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego we Wrocławiu odprawiona została msza święta w intencji ofiar stanu wojennego pod przewodnictwem ks. abpa Mariana Gołębskiego. Następnie uczestnicy obchodów pamięci o 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce udali się do kampusu Politechniki Wrocławskiej. Pierwszym przystankiem był Wydział Informatyki, gdzie mieści się pamiątkowa tablica upamiętniająca Tadeusza Huskowskiego – działacza podziemnych struktur „S” – Raz w życiu doświadczyłem takiego uczucia. W 1982 roku ubiegaliśmy się o funkcję przewodniczącego. Wygrałem ją, ale trzeba powiedzieć, że nasza rywalizacja miała przyjacielski charakter i nie było w niej ani trochę zazdrości czy zawiści – przypomniał postać człowieka legendy Tomasz Wójcik – były

przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności”.

Główne uroczystości odbyły się na placu, gdzie stoi pomnik „Bohaterów Solidarności”. Ks. Mirosław Drzewiecki powiedział – Ten pomnik mówi nam, że „S” opiera się na jej członkach. Jesteśmy tu po to, aby wskazać młodej inteligencji na ten znak. Rektor Politechniki Wrocławskiej Tadeusz Więckowski zwrócił uwagę na młode pokolenie – Pamiętamy jakby stan wojenny wprowadzono wczoraj. Ludzie młodzi muszą o tym smutnym dniu pamiętać, przechodząc obok tego pomnika, wiedząc, że bez „Solidarności” nie mielibyśmy wolnej Polski.

– Sierpień 1980 roku był najbardziej kolorowym w moim życiu, a później przyszedł dzień, który zgasił płomień wolności – 13 grudnia – przypomniał wojewoda dolnośląski Marek Skorupa. Przewodniczący dolnośląskiej „S” Kazimierz Kimso zaznaczył, że „S” w Politechnice Wrocław-



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Ogrom krzywd nie jest osądzony



Grażyna Bednarz składa kwiaty pod tablicą upamiętniającą jej męża

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

W przeddzień 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce (12 grudnia) władze miasta, przedstawiciele dolnośląskiej „S”, przyjaciele i rodzina złożyli kwiaty przy Dolmelu (obecnie Dozamel) zakładzie, w którym pracował niegdyś, zmarły w marcu 2009 roku, Piotr Bednarz, a gdzie obecnie znajduje się tablica upamiętniająca legendarnego przywódcę „S”. – Spotykamy się tutaj po to, żeby czcić pamięć osób, które w czasie stanu wojennego ryzykowały swoim ży-

ciem. Wielu z nich nie ma już wśród nas. Niektórych zamordowano, niektórzy stracili zdrowie, co przyczyniło się do szybszej śmierci, bo poprzednia władza była nieludzka. Nie jest osądzony ogrom krzywd wyrządzonych przez komunistów. Nie chcemy ludzi zamykać w więzieniach, ale domagamy się symbolicznej kary za całe zło, które wyrządzili Polsce – zaznaczył Kazimierz Kimso – szef dolnośląskiej „S”.

W uroczystości wzięły udział delegacje z pocztami sztandarami Związku. PCH



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Orzeł musi być w dobrych rękach

Kardynał Henryk Gulbinowicz i ks. Mirosław Drzewiecki przyjęli odznaczenie Niezłomny wręczone przez Kazimierza Kimso w imieniu dolnośląskiej Solidarności

Do ceremonii doszło podczas mszy świętej sprawowanej w katedrze wrocławskiej w intencji Ojczyzny w 30-tą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego.

Orzeł musi być w dobrych rękach powiedział podczas patriotycznego kazania ks. Mirosław Drzewiecki, który jak przed blisko trzema dekadami – w trakcie comiesięcznych mszy za Ojczyznę - odwoływał się do serc i głów słuchaczy. Czytelnie i odświeżająco zabrzmiały słowa, że gdy wszyscy cieszyliśmy się

podczas 16 miesięcy Solidarnością, byli tacy co planowali wprowadzenie stanu wojennego. Później w telewizorze uzasadniali ten gwałt na narodzie dobrem socjalistycznej ojczyzny, następnie zagrożeniem zewnętrznym a obecnie wpiera się nam, że tak się zachowują ludzie honoru. Wzorem historycznych kazań kaznodzieja Solidarności przypomniał rządzącym, że ich mandat zaufania to zaledwie poparcie 1/4 społeczeństwa i jest to za mało, aby podejmować decyzje rzutujące na przyszłość Polski.

Pytał dlaczego ciągle młodzi ludzie muszą szukać pracy za granicą a nie w kraju. Dlaczego z programów edukacyjnych od podstawówki po uniwersytety wyrzuca się wartości patriotyczne? Przypomniał, że dawnej przeszkadzał krzyż z kwiatów ułożony przed katedrą, dzisiaj znowu ten znak przeszkadza ludziom u władzy.

Na zakończenie w obecności wiernych, wojewody dolnośląskiego Marka Skorupy, przedstawicieli władz miasta, radnych i parlamentarzystów oraz ponad 60 pocztów sztandarowych na murze zewnętrznym katedry odsłonięto pamiątkową tablicę, przypominającą, że „W tym kościele w czas stanu wojennego Solidarność znalazła schronienie i wsparcie”.

Wielu uczestników uroczystości dołączyło następnie do marszu niepodległości, który spod katedry przez Ostrów Tumski, Plac Solny dotarł do Rynku, gdzie na Placu Gołębim mieszkańcy Wrocławia z biało-czerwonych zapalonych świec ułożyli godło Polski. Uczestnicy pochodu nieśli transparenty z hasłami: Precz z komuną, Znajdzie się cela dla Jaruzela i inne przypominające tragiczne ofiary stanu wojennego. Wspólnie skandowali kibice Śląska Wrocław, członkowie Narodowego Odrodzenia Polski, ludzie pamiętający groźbę tamtych



"Niezłomny" dla kardynała Gulbinowicza ...

zimowych dni jak i młodzi demonstranci korzystający dzisiaj ze zwycięstwa nad totalitarnym systemem, które przyszło po latach zniewolenia.

W innej części Rynku przy koksowniku ogrzewali się zo-

rialy z wrocławskiej manifestacji w sierpniu 1982 roku, podczas której został potrącony opozycjonista Jarosław Hyk.

TOMASZ BIAŁASZCZYK

Podziękowania dla pocztów sztandarowych na str. 7.



Odsłonięcie pamiątkowej tablicy na ścianie wrocławskiej katedry



... i ks. prałata Mirosława Drzewieckiego

mowcy. Obok nich na słupach ogłoszeniowych odtworzono solidarnościowe ulotki, które zaklejały propagandowe plakaty wieszane przez władzę na ulicach i w zakładach pracy. W inscenizacji wykorzystano także milicyjnego stara i dużego fiata. Na specjalnym telebimie wyświetlano archiwalne mate-

Sesja rocznicowa w PWT we Wrocławiu

Stan wojenny nauczył mnie tego, że każdy człowiek się boi. Jestem wdzięczny Panu Bogu, że nie postawił mnie wtedy w ekstremalnej sytuacji, bo nie wiem jak bym się zachował – mówił profesor Andrzej Wiszniewski 13 grudnia br. podczas dyskusji panelowej w czasie konferencji poświęconej stanowi wojennemu na Dolnym Śląsku zorganizowanej w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

O udziale Kościoła w pomocy represjonowanym opowiadał ksiądz Andrzej Dzielak, jeden z ówczesnych filarów Arcybiskupiego Komitetu

Charytatywnego. – Stan wojenny uświadomił mi jak przydało mi się wcześniejsze doświadczenie z wojskiem kiedy zaraz po seminarium z rozkazu władz komunistycznych musiałem odbyć służbę wojskową jak wielu innych młodych kleryków.

Dla prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza stan wojenny to historia tak smutna i ponura, że jedyną bronią jest jak sam stwierdził opowiadanie o tym poprzez anegdoty. Sam przytoczył ich kilka jak choćby notatkę esbeka, który w raporcie pisany przez przełożonego wymienia ... księdza Rafała Dutkiewicza. MR



Prof. Andrzej Wiszniewski, prof. Włodzimierz Suleja, ks. Andrzej Dzielak, ks. prof. Waldemar Irek i Stanisław Huskowski

DOLNOŚLĄSKA
SOLIDARNOŚĆ

Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«”

Redagują:
Marcin Raczkowski
(redaktor naczelny),
Paweł Chabiński

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 106
tel.: 71 78 10 157;
faks: 71 355 15 65

e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 7000 egz.

Numer zamknięto:
14.12.2011 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Zarządu Regionu „S” D. Śląsk:
www.solidarnosc.wroc.pl

Niezwykły wieczór w Operze

Nie bezimienni bohaterowie, ale znani z imienia i nazwiska ludzie, którzy swoim poświęceniem i odwagą przyczynili się do tego, że w czasie stanu wojennego Wrocław i inne miasta na Dolnym Śląsku stawiały władzy komunistycznej mocny opór.

W poniedziałek 5 grudnia część z nich została uhonorowana poprzez wręczenie im przez władze dolnośląskiej „Solidarności” odznaczenia „Niezlomny”.

ki wam mogliśmy wziąć sprawy w swoje ręce – zwracał się do zebranych wojewoda Marek Skorupa. Przywołał też postaci, które znał i podziwiał w czasach podziemia – przewodniczącego

Niech żyje „Solidarność” – powiedział m.in.

Następnym mówcą był jeden z bohaterów z tamtych czasów, skarbnik Regionu przed 30 laty, uczestnik słynnej akcji podjęcia

Polskę ogromną cenę – swoim życiem, złamaną karierą. Jednocześnie ta ofiara nie poszła na marne. To jest nasze zwycięstwo. Znamy tych, którzy stali na czele tego ruchu, ale ciągle nie znamy

ku, ale i rządzących. Dziś jako szeregowy członek „S” jestem dumny, że jest to prężny i świetnie działający związek zawodowy, z którego jestem dumy. Nie chciałbym jednak, abyśmy zatrzymali się jedynie na historii. Dziś w obliczu kryzysu na „S” ciąży obowiązek, aby razem z innymi związkami zawodowymi w Europie zaproponować taki model gospodarki, w którym ludzie będą mogli żyć godnie, zaspokajając swoje ambicje i móc się rozwijać. Myślę, że kierownictwo „S” zdaje sobie sprawę, jaka odpowiedzialność ciąży na „S”, aby razem z rządem znaleźć wspólnie wyjście z kryzysu. Wreszcie na „S” ciąży również zadanie, aby pokazać innym krajom w świecie, gdzie ludzie walczą o demokrację i prawa związkowe. Takim krajom musimy pomóc, tak jak nam pomagano 30 lat temu.

Bez ludzi dziś tu zgromadzonych, bohaterów z drugiej i trzeciej linii nie byłoby wolnej Polski. Chwała tym bohaterom – składał hołd obecnym w Operze przewodniczący dolnośląskiej „S” Kazimierz Kimso. Jednocześnie szef Regionu wykorzystał sytuację i zaapelował do obecnych na uroczystości reprezentantów władz o spowodowanie takich rozwiązań systemowych, aby ci bohaterowie, żyjący często w o wiele gorszych warunkach niż ich ówczesni oprawcy, mieli poczucie, że państwo o nich dba. – Ci ludzie przez to, że w tych latach ukrywali się, byli wyrzucani z pracy i nie mogli nigdzie znaleźć zatrudnienia mają dziś kiepskie emerytury. Dziś stoją przed dylematem, czy kupić chleb, czy lekarstwa. Zadbajmy o naszych bohaterów, aby ci ludzie mogli chociaż nie płacić tak wielkich pieniędzy za zrealizowanie recept – apelował Kazimierz Kimso.

Po tych wystąpieniach doszło do wręczenia wywoływanym na scenę osobom medalu Niezlomni. Pojawili się m.in. drukarze, kolporterzy prasy podziemnej, uczestnicy akcji oporu przeciw władzy komunistycznej. Medale wręczali profesor Andrzej Wiszniewski, Kazimierz Kimso wraz ze swoimi zastępcami Marią Zapart i Radosławem Mechlińskim. Po zakończeniu ceremonii do zgromadzonych przemówił profesor Wiszniewski. – Czy przed 30 laty wyobrażaliście sobie, że będziecie odbierać odznaczenia w najpiękniejszym budynku w tym mieście? Na pewno nie. Przemiana PRL w III RP to był trochę taki cud, jak przemiana wody w wino w Kanie Galilejskiej, ale ten cud się zdarzył



FOT. ZYGMUNT SOBIELEWSKI

Kilkudziesięciu konspiratorów, drukarzy, kolporterów i innych osób, które miały odwagę, aby po 13 grudnia 1981 r. przeciwstawić się komunizmowi, przeżyło niezapomniany wieczór we wrocławskiej Operze. Ideę pamięci o tych, którzy przez lata postawieni byli w cieniu, a przecież tak dużo zawdzięcza im „Solidarność” i cała Polska, chwalili publicznie obecni na uroczystości przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

– Solidarni! Dziś jest wasz dzień! – powitał zgromadzonych prowadzący uroczystość Roman Kowalczyk, dziś dyrektor wrocławskiego LO im. Agnieszki Osieckiej, a w latach 80. działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

– To dzięki wam dotrwaliśmy do Polski demokratycznej i dzie-

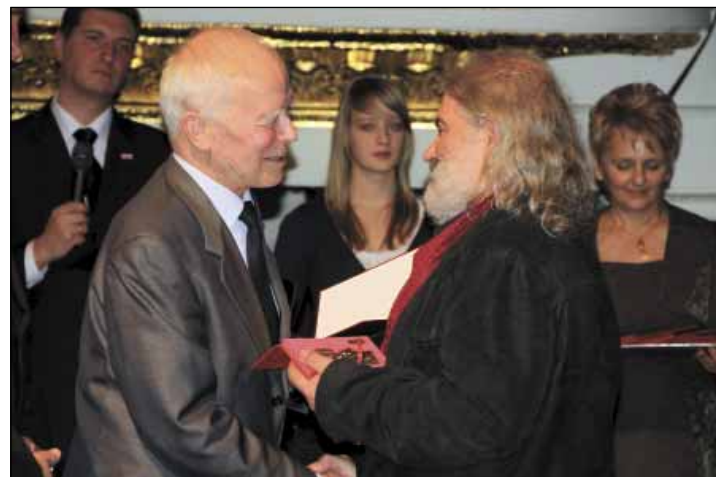
„S” w Cuprum Leszka Żołyniaka, Henryka Strzyża i drukarza Antoniego Wojtowicza. – Jako przedstawiciel rządu chcę powiedzieć, być może nieco późno, dziękuję.

Po wojewodzie głos zabrał niegdyś działacz wrocławskiego NZS, a dziś marszałek sejmiku dolnośląskiego Rafał Jurkowla-niec. – 13 grudnia to przełomowa data, bo wtedy komuniści pokazali swoją słabość. Dzięki wam obecnym na tej sali możemy mówić prawdę i się spierać.

Jako czas, kiedy wszystko było w trudny sposób bardzo oczywiste i wyzbyte dzisiejszych dylematów 13 grudnia 1981 r. wspominał Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz. – Wrocław był w dekadzie lat 80. miastem najsilniejszego oporu antykomunistycznego i za to chciałem tu zgromadzonym bardzo podziękować.

80 mln zł związkowych pieniędzy przed wprowadzeniem stanu wojennego, więzień polityczny, a dziś europoseł Józef Pinior. – Rocznica stanu wojennego to smutna data. Przypomina o tych, którzy zapłacili za wolną

tych wszystkich, którzy zapłacili najwyższą cenę, aby można było drukować, umożliwić działanie podziemnej „S”. Dziś w wolnej Polsce trzeba tych ludzi przywrócić do świadomości publicznej. To ogromne zadanie dla zwią-



Prof. Andrzej Wiszniewski i prof. Christos Mandzios

FOT. PRAWIEC CHABIŃSKI



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI



FOT. ZYGUNT SOBOLEWSKI

dolnośląskiej „S” zmarłego dwa lata temu. Wojciech Sawicki jest autorem monografii poświęconej Regionalnemu Komitetowi Strajkowemu, czyli podziemnemu kierownictwu „S” na Dolnym Śląsku. O dolnośląskiej opozycji posierpniowej traktuje książka Leszka Ziátkowskiego.

Uroczystość zakończyła część artystyczna. Spektakl pod tytułem „A źródło wciąż bije” przygotowany został przez uczniów i nauczycieli z wrocław-

skiego Liceum Ogólnokształcącego im. Agnieszki Osieckiej. Sceny przywołujące pierwsze chwile narodzin „Solidarności” aż po wprowadzenie stanu wojennego, którego symbolem był telewizor z przemówieniem generała Jaruzelskiego wprowadziły publiczność w atmosferę sprzed 30 lat. Wykorzystane wiersze polskich poetów szczególnie ważnych w latach 80. (m.in. Norwida, Herberta) podane zostały w ciekawej formie, dalekiej od okolicznościowej sztampy.

Opiekunowie i młodzi aktorzy otrzymali od władz dolnośląskiej „Solidarności” kosz kwiatów i słodycze.

Marcin Raczkowski

Prof. Włodzimierz Suleja

dzięki wam, bo każdy z was dołożył cegiełkę do tego gmachu o nazwie Polska.

Obecny na uroczystości profesor Włodzimierz Suleja, kierujący dolnośląskim Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej przedstawił zebrany 3 publikacje książkowe dotyczące oporu antykomunistycznego na Dolnym Śląsku. Książka „Tak się nie godzi” autorstwa Katarzyny Kaczorowskiej i Włodzimierza Sulei to biografia Piotra Bednarza, wybitnego przedstawiciela



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

ODZNACZENI W OPERZE

Andrzej Abrantowicz
Zenon Adamski
Elżbieta Arct
Zygmunt Auguścik
Jerzy Banasiak
Stanisława Banat
August Barabas
Tadeusz Barecki
Ryszarda Bieganowska
Piotr Bielawski
Wiesław Bociek
Kazimierz Bogucki
Czesława Borowczyk
Henryk Borowski
Irena Brojek
Henryk Bujak
Elżbieta Burzyńska-Czekanowska
Jan Cebrat
Józef Cendrowski
Józef Chołast
Jan Czerniejewski
Jerzy Doktor
Józef Domaradzki
Jerzy Drozd
Wojciech Dziadosz
Zenon Formowicz
Roman Galar
Ryszard Gałąż
Anna Gancarz
Dariusz Godlewski
Aleksandra Godziejewicz
Danuta Góralska
Adam Grabowski
Tadeusz Gudra
Michał Haniszewski
Jadwiga Hobgarska
Marek Houszka
Jan Hutny
Ewa Jagodzińska
Henryk Jakubicki
Edward Jakubowski
Andrzej Jankowski
Ludomir Jankowski
Anna Jara
Stanisław Jarosz
Tadeusz Jastrzebski
Zbigniew Jurczenko
Jan Jurijków
Stanisław Kaczmarek
Bronisław Kaczmarek
Andrzej Kaminski
Jerzy Kiersnowski
Ryszard Klempous
Andrzej Klimaczak-Dobrzaniecki
Maria Kmieć
Barbara Konstantin-Paszula
Mieczysław Kopeć
Mieczysław Kordecki
Marek Kosendiak
Wanda Kozaczyńska
Zdzisław Kruppa
Leszek Krupski
Antoni Kucharski
Stanisław Kupczyk
Jan Kurtyka
Mirosław Kwiatkowski
Stefania Lewandowska
Stefania Lewicka
Józef Lichnowski
Ryszard Lipanowicz-Kaszczuk
Cezary Łagiewski
Beata Ławrynowicz
Henryk Łoposzko
Ryszard Łopuch
Urszula Łukasiuk
Zbigniew Madej

Jan Majoch
Krystian Majtyka
Teresa Malczak-Rozenek
Christos Mandzios
Jadwiga Marcinkiewicz
Zdzisław Masłowski
Kazimierz Matkowski
Barbara Mąkosa
Krzysztof Michałak
Jan Mielczarek
Aureliusz Mikłaszewski
Ryszard Mocek
Stefan Monkiewicz
Zdzisław Nitka
Józef Okulicz-Kozaryn
Andrzej Olszewski
Tomasz Orlicz
Jerzy Osada
Kazimierz Pabisiak
Andrzej Pasierski
Jerzy Paszkiewicz
Teresa Pętelka
Maria Przepióra
Jerzy Przyplata
Jerzy Raciborski
Kornela Ratajczak
Andrzej Redo
Ryszard Rossa
Zbigniew Senkowski
Franciszek Siarka
Irena Sidorowicz
Sławomir Sidorowicz
Ireneusz Sidorowski
Małgorzata Siegert
Bolesław Siekanowicz
Elżbieta Sienkiewicz-Romańska
Jan Siennicki
Mieczysław Sieradzki
Piotr Skąlecki
Elżbieta Sobiech
Krzysztof Sosna
Mirosław Spychalski
Edward Stagraczyński
Józef Straszak
Barbara Strzyż
Jan Szachnowski
Janusz Szafranski
Zdzisław Szewczuk
Zbigniew Szpryngiel
Jerzy Szulc
Ryszard Ściborski
Jan Ślusarczyk
Franciszek Śmiechowski
Ludwik Tobiasz
Witold Tomaszewski
Józef Trębacki
Tadeusz Tutkalik
Ryszard Urbanowicz
Zenon Urbanowicz
Grażyna Uzar
Jerzy Weber
Edward Wiczowski
Norbert Wieschalla
Krzysztof Włodarczyk
Tadeusz Wojtkowiak
Alicja Wrabec
Krzysztof Wypiór
Katarzyna Wyzga
Adam Zagórny
Mieczysław Żółteńko
Irena Zubel
Andrzej Zwierzak
Jerzy Zyndwalewicz
Kazimierz Żołnierek
Karol Żyromski

Jak obaliłem komunę

Jan Pietrzak, twórca kabaretu Pod Egidą, wystąpił w piątek 9 grudnia w auli Politechniki Wrocławskiej

W godzinnym recitalu przepłatanych wspomnieniami artysty sprzed 30 lat przeniósł licznie

przybyłą publiczność w czasy wojny polsko-jaruzelskiej. Był humor, ale i wzruszenia. Sam artysta był zaskoczony, gdy przed koncertem chór Basilica Cantans wykonał brawurowo najśłynniejszą piosenkę Jana Pietrzaka – „Żeby Polska była Polską”.

Wprawdzie, jak zaznaczył Jan Pietrzak organizatorzy koncertu (KZ NSZZ „S” w Politechnice Wrocławskiej) poprosili artystę, aby w wykonywanych utworach skoncentrował się jedynie na rocznicy stanu wojennego, ale od współczesności nie

dało się uciec. – Sądziłem, że utwór „Nielegalne kwiaty zakazany krzyż” będzie świadectwem tamtej bezpowrotnie minionej już epoki, gdy komuniści zakazywali układania kwiatów w miejscu, gdzie w 1979 r. stał krzyż papieski. Okazało się, że obecne władze miasta uczyniły ten utwór aktualnym, wyrzucając kwiaty i znicze układane w hołdzie ofiarom Tragedii Smoleńskiej.

Wspominając czas stanu wojennego, Jan Pietrzak opowiadał jak zastał go 13 grudnia w Kanadzie, gdzie akurat występował w tournée dla tamtejszej Polonii. – Pomimo wielu kuszących propozycji, aby tam pozostać, zdecydowałem jednak wrócić do Polski – wspominał.

Salwy śmiechu wzbudziły swoiste „recenzje” występów Pie-

trzaka, czyli esbeckie materiały, na podstawie których niedawno wyszła książka pod tytułem „Jak obaliłem komunę”. – Proszę nie myśleć, że jestem próżny. Obaliłem komunę razem z 10 milionami ludzi, tworzących w 1980 r. „Solidarność” i jestem z tego dumny. Nie pod murem berlińskim, ale pod bramą Stoczni Gdańskiej, na której był obraz Jana Pawła II zaczęła się walić komuna!

Do tego nawiązywał również utwór przygotowany specjalnie na 30-lecie „Solidarności” „Piosenka o Sierpniu”, gdzie artysta przypomina, jak ważne rzeczy dla kraju rozgrywały się właśnie

w tym miesiącu (Cud nad Wisłą 1920 r., Powstanie Warszawskie i strajki w 1980 r.).

Przed koncertem przewodniczący dolnośląskiej „S” Kazimierz Kimso wręczył medal „Niezlomni”. Otrzymał go m.in. pośmiertnie Ryszard Wroczyński. Odznaczenie odebrały córki tego zasłużonego działacza, jednego z twórców podziemnego Radia Solidarność i przewodniczącego uczelnianej „S”. Spotkanie było też okazją, aby odznaczyć medalami Solidarni oraz dyplomami wielu członków „Solidarności” Politechniki Wrocławskiej.

MR



Medal dla śp. Ryszarda Wroczyńskiego odebrały jego córki

FOT. KRZYSZTOF MAZUR



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Wystawa

Paczki ze świata

Wystawa „Paczki ze świata. Pomoc humanitarna dla Wrocławia w latach stanu wojennego” to kolejny element uroczystości poświęconych rocznicy wprowadzenia stanu wojennego

Przygotowana przez Ośrodek Pamięć i Przyszłość wystawa pokazuje pomoc materialną, jaką otrzymali 30 lat temu mieszkańcy Dolnego Śląska z przejętej lo-

sem Polski Europy Zachodniej. W wernisażu, który odbył się 6 grudnia we wrocławskim Muzeum Archidiecezjalnym, uczestniczyła m.in. zastępca przewod-

niczącego Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” Maria Zapart. Wchodząc do pomieszczeń, gdzie prezentowana jest wystawa, widzimy ściany oklejone szarym kartonem. Tak jakbyśmy znajdowali się w paczce. Taką koncepcję wystawy zaproponował Marek Stanielewicz, autor wystawy. Szef Ośrodka Pamięć i Przyszłość Marek Mutor przypomniał historię pomocy charytatywnej, jakiej udzielali zniewolonej przez komunistyczną juntę wojskową Polsce przedstawiciele wolnego świata. Jak napisał w programie wystawy Rafał Bubnicki: „Ogłoszenie stanu wojenne-

go i represje wobec „Solidarności” wywołały potężną eksplozję działań humanitarnych i wysyłkę do Polski pomocy materialnej organizowanej w krajach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej. Już od stycznia 1982 z Niemiec, Francji i innych krajów zachodnioeuropejskich nadchodziły (najczęściej ciężarówkami) transporty z żywnością, odzieżą i lekami. Ich organizatorami były spontanicznie powstające w wielu miastach europejskich komitety „Solidarności z Polską”, związki zawodowe różnych orientacji i organizacje charytatywne. (...) Władze PRL tolerowały pomoc humanitarną z zagranicy, wiedząc, że łagodzi ona niedostatki codziennego życia w Polsce. Jednocześnie starały się ją kontrolować, zdając sobie sprawę, że ciężarówki z mlekiem w proszku i odżywkami dla dzieci przewożą też farbę drukarską, specjalistyczny sprzęt radiowy i maszyny drukarskie dla solidarnościowej opozycji działającej

w podziemiu. Pomoc humanitarna z zachodniej Europy była stałym elementem życia w PRL w latach 80.”. (Rafał Bubnicki, Pomoc humanitarna, [w:] Solidarny Wrocław, red. Wojciech Kucharski, Jarosław Maliniak, Wrocław 2010).

To właśnie błyskawicznie powstały Arcybiskupi Komitet Charytatywny zajmował się rozdaniem paczek żywnościowych oraz odzieży i obuwia dla potrzebujących.

Warto zaznaczyć, że była to nie tylko akcja przesyłania darów przez bogatych mieszkańców Europy Zachodniej ubogim i zniewolonym ludziom zza żelaznej kurtyny. Czasem rodziny korespondowały ze sobą. Tak było w przypadku jednej z austriackich rodzin, która pomagała polskiej rodzinie w małopolskim Pcimiu. Być może w przyszłym roku dojdzie do pierwszego spotkania tych rodzin.

MARCIN RACZKOWSKI



Ośrodek
Pamięć i Przyszłość



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Konkurs rozstrzygnięty

W środę 7 grudnia rozstrzygnięta została kolejna już edycja konkursu plastycznego „Mój Dom, moje miasto, moja ojczyzna”. Prace wykonane przez dzieci i młodzież szkolną nawiązywały tematycznie do 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Wyjątkowo konkurs odbył się w grudniu, gdyż został wpisany w obchody 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Organizatorzy zaznaczają, że w przyszłym roku finał tradycyjnie odbędzie się w listopadzie.

Wielką niespodzianką uczestnikom sprawił Tomasz Surowiec – uczestnik spektakularnej akcji wypłacenia związkowych 80

mln zł z banku tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Przypomnijmy, że historia ta stała się kanwą filmu zrealizowanego przez Waldemara Krzystka. Jak mówi Tomasz Surowiec, film odbiega od rzeczywistych wydarzeń sprzed 30 lat, ale warto go zobaczyć, żeby poczuć klimat grudnia 1981 roku. Jednocześnie zachęcił zgromadzoną młodzież do przeczytania książki „80 mln”,

która ze szczegółami opowiada tę historię.

Przewodniczący dolnośląskiej „S” Kazimierz Kimso powiedział – Gratuluję zarówno uczestnikom konkursu, jak i opiekunom, bo nieważna jest wygrana, ale fakt, że się pamięta o ważnych dla ojczyzny wydarzeniach.

Zaznaczyć trzeba, że była to już 14 edycja konkursu plastycznego. Zapoczątkował go Janusz Wolniak, a obecnie organizuje go wspólnie z Danutą Utratą – szefową oświatowej „Solidarności”.

Nagrody laureatom wręczali w tym roku m.in. Jarosław Delewski – wicedyrektor Wydziału Edukacji we Wrocławiu, Barbara Niziołek – wizytator wrocławskiego Kuratorium, Maria Zapart – z-ca przewodniczącego dolnośląskiej „S” oraz przedstawiciele oświatowej „S” Krystyna Kochan i Bogumiła Bernas.

PAWEŁ CHABIŃSKI



Praca Dagmary Stefanowicz z Gimnazjum nr 13

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI



Praca Emilii Wiewióry z SP nr 21 w Wałbrzychu

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Bądź solidarny

Nazywamy się Adrianna i Remigiusz Przybek. Zwracamy się do Państwa z prośbą o pomoc finansową na leczenie naszego syna Oliwiera (4,5 roku). W sierpniu 2010 roku rozpoznano u niego jeden z najcięższych nowotworów złośliwych u dzieci – neuroblastoma stopień IV niekorzystna amplifikacją N-MYC+ z przerzutami do węzłów chłonnych i szpiku kostnego. Przy postawieniu diagnozy lekarze poinformowali nas o 10% szans na przeżycie naszego syna. Oliwier spędził w klinice prawie 8 miesięcy, przeszedł ciężką chemioterapię, operację usunięcia częściowo guza (listopad 2010 roku), autoprzeszczep szpiku kostnego (grudzień 2010 r.), radioterapię w kwietniu tego roku. Obecnie zakończył 6. cykl chemioterapii podtrzymującej w tabletkach i na tym leczenie w Polsce się kończy.

Po wielu przejściach i ogromnym wsparciu ludzi serca udało nam się nawiązać kontakt z kliniką w Greifswald (Niemcy), gdzie prof. Lode zaproponował kontynuację leczenia opiewającą na kwotę 80 tys. euro. Metoda stosowana w niemieckiej klinice zwiększa szanse Oliwiera na przeżycie. Jako rodzice mamy obowiązek i powinność walczyć o życie naszego jedyne dziecko.

Jeśli chcą państwo wesprzeć Oliwiera w walce z tą chorobą możecie uczynić to, wpłacając dowolną kwotę na konto fundacji „Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową” **11 1160 2202 0000 0001 0214 2867** z dopiskiem dla Oliwiera Przybek. Pieniądze, które zostaną zebrane na tym koncercie fundacja w całości przekaże na leczenie Oliwiera w klinice w Greifswald.



Podziękowanie



W uroczystej Mszy św we wrocławskiej katedrze 13 grudnia br. wzięło udział ponad 60 pocztów sztandarowych z wielu zakładów pracy. Po raz pierwszy w uroczystościach upamiętniających opór społeczeństwa przeciw władzom komunistycznym, które 30 lat temu bezprawnie wprowadziły w Polsce stan wojenny wzięły udział liczne reprezentacje szkół. To ważne, że młodzież pamięta o historii – nauczyciele życia. Dziękujemy serdecznie wszystkim szkolnym pocztom sztandarowym oraz zaangażowanym nauczycielom z następujących wrocławskich szkół: Zespół Szkół nr 3, ZS nr 4, ZS nr 5, Zespół Szkół Teleinformatycznych i Elektronicznych, gimnazja nr 2, 3, 16, 27, 28, 40, Technikum nr 7, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy, SP nr 25, 72, 93 oraz LO nr 14 i LO nr 15.

DOLNOŚLĄSKA

Solidarności

GAZETA PLAKATOWA • Nr 12 (127) • Wrocław, 15.12.2011 r.

Boże Narodzenie



Narodziny, Lorenzo Lotto

*Niech Gwiazda Betlejemka
wskaże nam wszystkim
dobry kierunek,
abyśmy nie zagubili się
w drodze do Pana.*

*Wszystkim członkom
i sympatykom
dolnośląskiej „Solidarności”
życzę ciepłych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia.*

*Niech będą one
błogosławionym
czasem odpoczynku
po ciężkiej pracy,
czasem radości i dobrych
spotkań z bliskimi.*

*Pomimo kryzysowych cięć
życzę, po szalonej
zabawie sylwestrowej
 optymizmu w Nowym Roku
i wiary, że razem
uda się nam pokonać
wszelkie przeciwności!*

*Kazimierz Kimso
przewodniczący
Regionu Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”*

UWOLNIJ HISTORIĘ!

Wielka
zbiórka
dokumentów,
zdjęć
i pamiątek
historycznych



Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”
Wrocław, ul. Piaskowa 13
www.uwolnijhistorie.pl

partner akcji:



Rano ogłosili, że będzie pacyfikacja

Pierwsze dni stanu wojennego we wrocławskim FAT wspomina Zygmunt Szafranski

W 1981 r. byłem przewodniczącym komisji wydzielonej w FAT i w nocy z 12 na 13 grudnia nie mieszkałem u siebie, czyli we wrocławskim hotelu robotniczym na alei Przędowników Pracy, tylko w mieszkaniu siostry, która wyjechała, a ja pilnowałem jej służbowego mieszkania należącego do Państwowych Zakładów Zbożowych „Maria”. Rano włączyłem telewizor i uznałem, że jest zepsuty, ale zdziwiło mnie, że zepsute też jest radio. Wyjrzałem przez okno i na Ostrowie Tumskim i okolicy nie było żadnego ruchu. Żadnych autobusów i tramwajów. Pusto. Potem w telewizji pokazał się generał Jaruzelski i ogłosił stan wojenny. Spodziewałem się, że władza wprowadzi stan wyjątkowy. Kiedyś na Mazowieckiej w siedzibie „S” rozmawiałem w jakimś gremium (z udziałem m.in. Antoniego Lenkiewicza) i uznałem, że może być stan wyjątkowy, ale wtedy koleldzy, stwierdzili, że trudno władzy będzie taki stan wyegzekwować. Tymczasem wszystko poszło im sprawnie i zaskoczenie było totalne.

W niedzielę poszedłem do FAT-u. Przewodniczącego „Solidarności” Wiktora Stasika nie było, bo już go zatrzymali, jak i prawie całą KZ. O wszystkim dowiedziałem się od nieżyjących już kolegów – Józka Salety i Jurka Garbaciaka. Wszedłem w skład Tajnej Komisji Zakładowej. Ogło-

siliśmy strajk okupacyjny i żądaliśmy m.in. ponownej legalizacji „Solidarności”, odwołania stanu wojennego oraz uwolnienia zatrzymanych kolegów z przewodniczącym Wiktozem Stasikiem na czele.

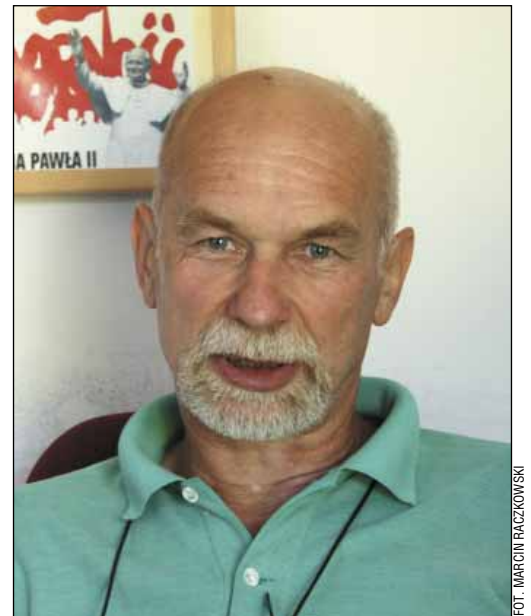
W poniedziałek rano o 7 okazało się, że wychodzę z kolegami aby reprezentować FAT w Pafawagu na Zebraniu Regionalnego Komitetu strajkowego. Wtedy jeszcze Pafawag nie był otoczony i szliśmy bez przeszkód przez działki. W świetlicy zakładu był Włodek Frasnyniuk, Piotrek Bednarz, Barbara Labuda, Józef Pinior i chyba Karol Modzelewski. Wszystkich nie pamiętam. Potem rozpoczął się wiec. Przemawialiśmy wśród wózków akumulatorowych. Po wiecu okazało się, że nie można wyjść, bo zakład otoczony. Wyjść z powrotem do FAT-u było niemożliwe, bo zaraz by nas zwinęli. Przed 14 ogłosili przez szczekaczki, że kto nie chce strajkować, może wyjść przez bramę. Zaproponowałem kolegom, żeby zaryzykować i udać pracowników Pafawagu. Oczywiście nie będę powtarzał, jak to komentowali pracownicy Pafawagu, którzy myśleli, że jesteśmy łamistrajkami. Spod zakładu wzięliśmy taryfę – Na Klecińską – rzuciliśmy, aby nie mówić od razu nazwy zakładu. Dojechaliśmy i nie przez portiernię, ale znowu przez działki wróciliśmy do FAT-u. W zakładzie ludzie byli zdesperowani i nie trzeba

ich było zbytnio namawiać do strajku. Przez cały poniedziałek 14 grudnia byłem wśród załogi i tłumaczyłem wraz z kolegami, że ulotki zrzucane z wojskowych śmigłowców to kłamstwo, a wypisywali tam, że wszystkie zakłady już odwołały strajki że Pafawag się poddał itd. Około 16 gruchnęła wieść, nie wiadomo skąd, że o 5 rano będzie pacyfikacja Pafawagu. Poszliśmy znowu przez płot zanieść kolegom ostrzeżenie i wróciliśmy bez przeszkód, tyle że zauważyliśmy, że czołgi, amfibie i inny sprzęt zaczął otaczać Pafawag. Noc minęła spokojnie, aż do 4 nad ranem, gdy Józek Saleta obudził mnie i zaprowadził do kotłowni, a tam już byli Włodek Frasnyniuk, Piotrek Bednarz i Józek Pinior. Przemoczeni, bo jak przechodzili przez rzeczkę, to lód się pod nimi załamał. Dostali od nas gorącą kawę. Rzeczywiście o 5 rano 15 grudnia zaczęła się pacyfikacja Pafawagu. O 10 rano zwołaliśmy wiec. Cały czas z Jurkiem Garbaciakiem krążyliśmy po zakładzie i dementowaliśmy kłamstwa czerwonych. Przed wiecem, który się opóźniał, okazało się, że Wiktora Stasika wypuścili po to, byśmy strajk przerwali, ale my twardo żądaliśmy spełnienia pozostałych postulatów. Rozpoczął się wiec. Poinformowaliśmy, że trwa strajk okupacyjny do odwołania, a RKS jest teraz na terenie naszego zakładu. Ciekawostka, bo pół roku przed stanem wojennym zaproponowano mi awans na lakiernika, ale to wiązało się z rezygnacją z funkcji związkowej, bo wtedy byłbym członkiem nadzoru. Porozmawiałem wtedy z kolegami i oni uradzili, żebym się zgodził, ale na lakiernię przeszedł na koniec roku a konkretnie od 15 grudnia. Do-

stałem awans na mistrza i rozliczyłem się z narzędzi, z obrabiarki, ale przecież pracy dalej nie było, bo był strajk. Przespaliliśmy noc, a rano ogłosili, że będzie pacyfikacja. Obudził nas ciężki sprzęt gasienicowy. Komentant zakładowej straży pożarnej Józef Makowski zagroził czołgom bramę wozem strażackim, ale po namyśle odstąpiliśmy od tego, bo i tak by to zniszczyli. Na teren zakładu weszły zespoły zomowców z karabinami i długimi pałami. Jedna trójka odczytywała z listy nazwiska, a następna już zajmowała miejsce. Zauważyłem, że lista do zatrzymania była z kwietnia 1981 r. Skłamałbym gdybym powiedział, że się nie bałem. Wyglądało to naprawdę groźnie, bo wyprowadzali nas pod lufą z każdej strony. Przystawiali lufy pod nerki, bałem się potknąć, żeby nie strzelili. Kolejna eskorta na dziedzińcu FAT zaprowadziła mnie do milicyjnej budy (osinobus na starze) stojącej przed zakładem. W środku buda była podzielona na klatki z drutu. Tam w tej atmosferze grozy zdarzyło się coś, co mnie ... rozśmieszyło. Okazało się, że przez pomyłkę zatrzymano członka egzekutywy komitetu dzielnicowego PZPR. Było w zakładzie dwóch pracowników o podobnym nazwisku i jeden był partyjny, a drugi działał z nami. Pomylili i zabrali nie tego, co trzeba. Człowiek był bardzo przestraszony. Nigdy w życiu nie palił, a teraz poprosił o papierosa. Podpuściłem go z kolegami, aby spytał się stojących zomowców, czy można zapalić. Zrobił to i usłyszał „Jak my wam k...wa damy popalić, to się wam odechce”. Nawet zacząłem się bać czy go nie za bardzo postraszyli, bo facet miał już około 60 lat i mógł jeszcze zejść na zawał. Potem się okazało, że z Komendy MO odebrali

go partyjni towarzysze z FAT-u, ale ponoć był tak psychicznie zmaltretowany, że już do pracy nie wrócił.

Po tej scenie rodzajowej pamiętam, że zawieźli nas na Plac Muzealny. Wysypali nas z tych bud i ułożyli w dwa szpalery. Miałem przy sobie w kurtce ulotki i pieczętkę, którą podbijałem przepustki ludziom w czasie strajku, opaskę strajkową. Bałem się. W jednym szpalerze rozbierali do majtek na mrozie, a w drugim brodac z ROM (Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej) obmacywał ludziom ubrania i dalej popychał. – To co masz,



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

to wyp... w kiblu – usłyszałem od niego, co też zrobiłem. Sprowadzono nas do sali estradowej. Tam już zomowcy ściągali ze stołów czerwone sukno i z godziny na godzinę przybywało coraz więcej ludzi zwożonych z innych zakładów. Może było nas 500, a może 1000, nie umiem dziś powiedzieć. Zrobiło się ciasno. Jeden starszy mężczyzna zaczął śpiewać „My z głodujących wsi, my ze spalonych miast” i do zomowca, który go chciał uciszyć rzucił – No chodź bydlaku, zabij dziadka! Będziesz miał zasługę! Wyprowadzono go z sali i nie wiem, co z nim się dalej działo.

Wywołali mnie na przesłuchanie jakimiś labiryntami po schodach do góry. Posadził mnie esbek naprzeciwko siebie i prowadził monolog jak to inteligencja wykorzystuje młodych robotników do przejęcia władzy i potem jak to robotników ta inteligencja po rewolucji wyroluje. Mówiąc, brał z szuflady żyletkę i obracał ją w placach, potem wyciągnął pałę i walnął nią w biurko, a na końcu wyciągnął pistolet, odbezpieczył, przeladował, wymierzył we mnie, potem znowu schował. Po prostu próbował rozmiękczyć mnie psy-

cd. na str. 15 ►



FOT. ARCH.

80 milionów – powrót marzenia

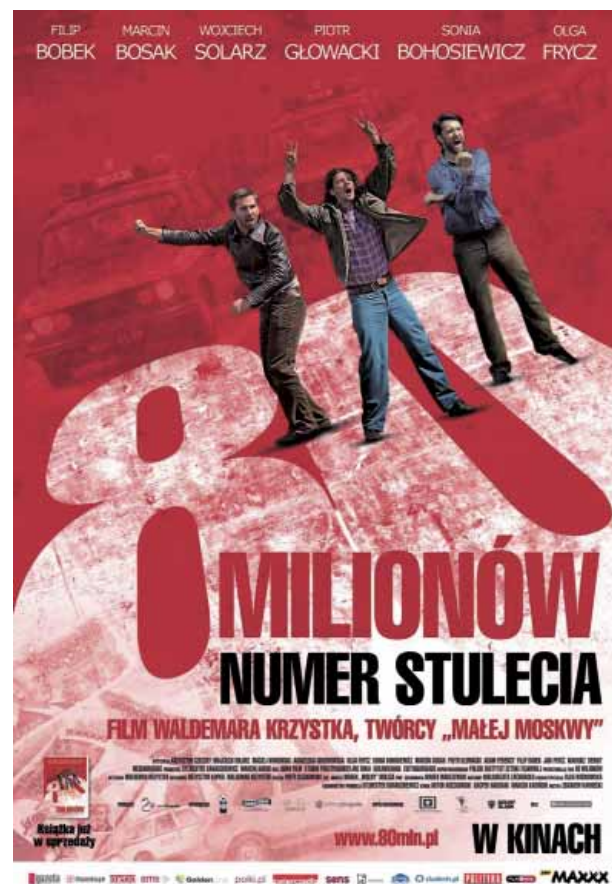
Zadziwia mnie energia i wrażenie rozmachu tego filmu, którego budżet nie był nadzwyczajny.

Młoty rozbijają tabliczki pisane cyrylicą. Cementarne duchy wyważają kamienne płyty nagrobków z gwiazdą i malują pospiesznie swastyki na kwaterach czerwonarmistów, którzy polegli w ataku na Festung Breslau. Te duchy mają w kieszeni legitymacje UB. Młodzi chłopcy z „Solidarności” demaskują i udaremniają prowokację. Dumnie wypinają torsy przed kamerami radzieckiej telewizji, która przekazuje gorącą relację do Moskwy. – Oto studium klasycznej manipulacji politycznej, jakie jawi się w emocjonalnym filmie Waldemara Krzystka. – W świat idzie informacja, że to właśnie „Solidarność” dokonała zbezczeszczenia

i Kopki, który nie jest fantazją o Jamesie Bondzie ani przeciwieństwem dokumentalnej relacji, ukazuje obraz służb komunistycznej dyktatury wcale nie powierzchowny. Tworzy wiarygodne portrety psychologiczne. Piotr Głowacki w roli ubeka, którego ideowość okaże się cyniczną maską, przejdzie do historii polskiego kina. To dziwne, ale pomyślałem, że to kreacja porównywalna z młodym Zbigniewem Cybulskim, choć postać tak różna od Maćka. Tam – w „Popiele i diamentach” osaczony wydarzeniami romantyk strzela do komunisty, który odrodzi się jak Wańka-Wstańka w wielu wariantach. Tu – bezwzględny i brutalny cynik, którego motywacją jest

podziały polityczne i moralne były jednoznaczne. ONI, choć kryli się za zbrojną, tarczą byli w strachliwej mniejszości. MY marzyliśmy niewinnie o wolności, nie podejrzewając, jak zawiłe przyniesie dylematy.

Obawiałem się „80 milionów”. Tu jeden fałszywy epizod mógł zaważyć na odbiorze całości. W końcu kradzież własnych, związkowych pieniędzy to też tylko epizod uporczywych zmagania ruchu „Solidarności”, nam bliski, bo wrocławski. Pokus, by skrócić w stronę banału i poprawnościowej narracji mogło być wiele. Wzorce filmowych bohaterów są postaciami działającymi teraz, w skomplikowanej rzeczywistości i mającymi różne diagnozy prze-



szarą siemiennością na ekranie. Zupełnie inną niż w kultowych jakoby, archiwalnych „Misiach”, które dziś epatują socjalizmem zabawnym. Takiego stroju nie było. Nie było dobrodusznym milicjantów, ich zatroskanych o naród komendantów, ideowych tajników, nonkonformistycznych sekretarzy partii.

Była za to młodzież wyczulona na tapetę przesłaniającą real, chyba bardziej wsłuchana w relacje rodziców, w eter przynoszący wieści z żelaznej kurtyny i podnosząca z ziemi ulotki. Nie groził jej szum informacyjny płynący z internetu, a wzorowana na sowieckiej propagandzie budziła odruch wymiotny. Był także budzący zaufanie Kościół, który wykreował największą postać w historii Polski. To nie przypadek, że opozycjoniści schowali swój skarb w pałacu arcybiskupa Henryka Gulbinowicza na Ostrowie Tumskim. Za takim

postać kreuje znakomity Mariusz Benoit. Jego śmiertelny atak serca jest jakże symboliczny. Tacy jak on potracili siły, ale chcą się przydać dobrej sprawie do ostatniego tchnienia. Jest i Konrad Wallenrod z kamienną twarzą Jana Frycza. To na pewno nie jest Wojciech Jaruzelski.

U Krzystka nie ma przypadkowej obsady także ról drugoplanowych, takich jak na przykład lekarza grana przez Antoninę Choroszy, czy ksiądz sekretarz Krzysztofa Stroińskiego lub drukarz Przemysław Bluszcza. Wydaje się, że nawet tłum ma swoją wyrazistą twarz. Radosną lub wściekłą. Tych trzech młodych, co ukradli księżyc, urzeka wiarygodnością. To Wojciech Solarz, Krzysztof Czeczot i Maciej Makowski. Świetny także Marcin Bosak. Chciałoby się razem z nimi przeżyć to młodzieńcze doświadczenie, które przecież nie było ani łatwe, ani proste, a które



radzieckich grobów. Oburzenia młodych wrocławian nikt nie zobaczy. – Taki jest scenariusz filmu. Pamiętam jednak dobrze, że tak było. Może w innym miejscu, innego dnia, ale taki był właśnie mechanizm dezinformacji i prowokowania społeczeństwa przed zaplanowanym przez komunistyczny reżim stanem wojennym.

Przyznam szczerze, że jestem zwolennikiem teorii spiskowych. Od czasów Hunów narastające procesami konflikty są prowokowane i rozwiązywane planowo, choć czasem wymykają się decydom spod kontroli. Polski syndrom radiostacji Gliwice ma wiele odpowiedników także we współczesnym świecie. Nie będę ich przywoływał. Wiemy przynajmniej tyle, że służby wywiadów i kontrwywiadów różnych państw nie są bezrobotne. Właśnie. Ten epicki fresk filmowy Krzystka

władza i mamona. Przegrywają obaj. Boję się, że ten drugi tylko na chwilę. Po trzydziestu latach od tamtych zdarzeń historia wcale się nie kończy. By to odczuć, warto było się cofnąć o te lata do szarego i buntującego się Wrocławia.

Dwa filmy, dwóch reżyserów, z których teraz także Waldemar Krzystek aspiruje do wybitności. Andrzej Wajda przynajmniej raz nie był koniunkturalny, wspierając ducha negacji systemu w „Człowieku z marmuru”. W pewnym sensie projektował przyszłość. Krzystek odwraca się wstecz i efekt ekranowy sprawia wrażenie uczciwości, inteligencji i pasji. Sygnał tego był już w „Małej Moskwie”, którą próbowano zaszufadkować tylko jako melodramat. Tym razem stworzył bezpretensjonalny epos o czasie bezwzględnie trudnym, za którym w pewnym sensie można jednak zatęsknić. O czasie, kiedy

szłości oraz recepty na przyszłość. Tylko niezłomny Piotr Bednarz widzi spoza chmur jedynie słuszne racje. To, co można by Krzystkowi zarzucić, to ewentualne pominięcia. Z tym jednak także byłbym ostrożny, bo Solidarność Walcząca Kornela Morawieckiego stworzyła swoje tak aktywne podziemie dopiero w stanie wojennym. Przecież film Krzystka puentują czołgi na ośnieżonych sztucznie wrocławskich ulicach.

Zadziwia mnie energia i wrażenie rozmachu tego filmu, którego budżet nie był nadzwyczajny. Ponad tysiąc statystów, wielu znakomitych aktorów, rekonstrukcja miasta, które tak się zmieniło. Wrocławscy producenci z Media Brigade dali dowód sprawności. Znaleźliśmy się w realnym socjalizmie, który starsi pamiętają jak sen o młodości, a młodzi mogą się tylko zdziwić



Kościółem można dziś zatęsknić. Byli także poranieni przez lata przesładowań bohaterowie okupacji i wojennych frontów. Oni jeszcze raz włączali się w patriotyczne działania. W filmie taką

reżyser spolaryzował w opowieści o jednym fakcie. Film przeniesie go do historii. Chciałoby się też tak bardzo odnaleźć w Polsce, która miała wspólne marzenie.

WOJCIECH POPKIEWICZ

15 lat minęło



Zakończenie roku szkoleniowego 8 grudnia działającej przy Regionie Dolny Śląsk Wszechnicy Społecznej Inspekcji Pracy było okazją do podsumowania mijającego niebawem roku oraz wyznaczenia tematyki, jaką podejmie Wszechnica w 2012 r.

Związkowcy pełniący w swoich zakładach funkcję społecznego inspektora pracy mieli też okazję zapytać bezpośrednio Tomasza Gdowskiego, okręgowego inspektora wrocławskiej Państwowej Inspekcji Pracy, o różne aspekty związane m.in. z promowaniem zagadnień bhp i działalnością PIP. Inspektor Tomasz Gdowski wręczył przewodniczącemu Regionu Kazimierzowi Kimso oraz kierującemu Wszechnicą SIP Józefowi Cencorze listy gratulacyjne z okazji jubileuszu Wszechnicy SIP. W ocenie inspektora PIP jest to jedyna na terenie Dolnego Śląska taka instytucja rozwijająca się tak dynamicznie. Tomasz Gdowski uznał ją za pomocną dla reprezentowanej przez siebie instytucji w przestrzeganiu technicznych warunków bezpieczeństwa pracy. Przedstawił kilka zagadnień, jakie będą tematem najbliższych spotkań Wszechnicy. W toku dyskusji pojawił się postu-

lat, aby zająć się coraz powszechniej niestety aktualną kwestią mobbingu. Wprawdzie odbyły się kilka lat temu zajęcia poświęcone temu tematowi, ale ze względu na wagę tematu oraz rotację uczestników seminariów Wszechnicy został ten postulat uwzględniony. Obecny na spotkaniu przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” Kazimierz Kimso powrócił do kwestii ewentualnych zmian w ustawie o Społecznej Inspekcji Pracy postulowanych przez senatora Jana Rulewskiego. Jego zdaniem wszechnica powinna zająć w tej kwestii zdecydowane, ale i wyważone stanowisko, które skierowane do Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zwróci uwagę działaczom związkowym na zagrożenia dla społecznej inspekcji pracy, jakie mogą się pojawić przy ewentualnych pracach nad nowelizacją ustawy.

Przewodniczący Regionu przekazał sipowcom relację

z posiedzenia Rady Ochrony Pracy, w której brał udział na zaproszenie przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotra Dudy. W spotkaniu uczestniczył także senator Jan Rulewski, który podnosząc kwestię ewentualnych zmian w nowelizacji ustawy o społecznej inspekcji pracy, zdaniem Kazimierza Kimso nieco zmodyfikował swoje stanowisko, co mogło być efektem spotkania senatora z naszymi sipowcami w październiku we Wrocławiu. W dalszym ciągu jednak senator Rulewski proponował, aby tam gdzie są mało liczebne zakłady czy związki są skłócone wyboru sipa dokonywała rada pracownicza, co dla związków jest nie do przyjęcia z uwagi na marginalizację tego ciała w wie-

lu zakładach. W dalszej dyskusji obrad Rady Ochrony Pracy Rulewski zgodził się, że być może lepszym rozwiązaniem w małych zakładach pracy byłoby podporządkowanie sip Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego i sipowca wybierano by na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej, gdzie nad jej prawidłowym przebiegiem czuwałby przedstawiciel WKDS. Kazimierz Kimso przedstawił członkom Rady Ochrony Pracy efekty zorganizowanej przez nasz

w 1992 r. „Solidarność” chciała zmian w ustawie, ale istnieje niebezpieczeństwo, że w obecnym kształcie parlamentu może dojść, w wypadku ewentualnych prac nad tą ustawą, do zmian bardzo niekorzystnych dla pracowników. Czy uda się wtedy wypełnić dyrektywę unijną zakładającą zmniejszenie wypadkowości o 25%? Bardzo wątpliwe.

Kazimierz Kimso dziękował Józefowi Cencorze za jego pasję i chęć do przekształcenia Klubu SIP we wszechnicę,



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

region ubiegłorocznej konferencji o społecznej inspekcji pracy, gdzie zasadność jej istnienia potwierdzili także zaproszeni na nią przedstawiciele pracodawców. To nie jest tak, że związki nie chcą żadnej nowelizacji. Już

w której sipowcy z dolnośląskich zakładów pracy mają możliwość czerpania nauk bezpośrednio od najlepszych ekspertów w kraju w szeroko pojętej dziedzinie bhp.

MARCIN RACZKOWSKI

Branża lotnicza

Spotkanie w Hamilton

Związkowcy z branży lotniczej spotkali się we Wrocławiu w dniach 1-2 grudnia na cyklicznych obradach Rady Sekcji Przemysłu Lotniczego NSZZ „Solidarność”. W pierwszym dniu zanim przystąpiono do części roboczej doszło do spotkania z dyrektorem generalnym firmy Hamilton Sundstrand Wrocław Wojciechem Wasikiem i członkiem zarządu Radosławem Majdą. Po pokazaniu gościom hal produkcyjnych i nowoczesnej galwanizacji dyrektor odpowiedział na wiele pytań dotyczących m.in. kwestii pracowniczych oraz przyszłości zakładu, którym kieruje od stycznia br.

- Cieszy nas modernizacja hal produkcyjnych i to że nowy pracodawca nie żałuje środków na przyzwoite warunki bhp, ale trzeba też uczciwie powiedzieć, że jako repre-

zentanci załogi musimy zadbać o to by nie śrubowano wobec ludzi wymagań. Przy takich zmianach i ciągłych szkoleniach nie jest możliwe realizowanie zbyt ambitnych planów produkcji – powiedział nam Marek Kaleta, przewodniczący zakładowej „Solidarności”.

Oprócz działaczy branżowych z przewodniczącym Sekcji Roma-

nem Jakimem, w spotkaniu wziął udział przewodniczący Regionu Dolny Śląsk Kazimierz Kimso oraz szef Sekretariatu Metalowców Bogdan Szozda.

W Radzie Sekcji wrocławski Hamilton Sundstrand reprezentuje przewodniczący zakładowej „S” Marek Kaleta oraz Zbigniew Kilanowski.

MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie,
Blask świeczek złotem zasnuwa,
a zkąta, z ust brata płynie
Kolęda na okarynie:
Lulajże Jezuniu...

Konstanty Ildefons Gałczyński

**Na te cudowne święta
pełne pokoju i radości
spełnienia marzeń
osobistych i zawodowych,
a także dobrego roku 2012
życzy**



Przewodząca
Rady Sekretariatu Ochrony Zdrowia
Hanna Trochimczuk-Fidut

Boże Narodzenie na cenzurowanym

Odżegnywanie się od religijnego aspektu świąt czy zakazywanie tradycyjnego świętowania nie jest pomysłem współczesnych liberałów. Walkę z Bożym Narodzeniem podejmowali przedstawiciele różnych ruchów społecznych od setek lat

W ciągu ostatnich dziesięcioleci formalnie zachowuje się chrześcijańskie święto, ale usiłuje się je wyprać z jakichkolwiek treści religijnych. Jednakże to od nas zależy, czy (ewentualnie w jakim stopniu) ulegniemy tej presji i jak będziemy obchodzić święta Bożego Narodzenia. Warto bowiem zdawać sobie sprawę z tych działań laicyzacyjnych. Wtedy jesteśmy odporniejsi.

Precz z papistami!

Stosunek do Bożego Narodzenia stał się elementem walki politycznej już w czasach reformacji. Skrajni protestanci, tzw. purytanie, uznający jedynie Pismo Święte, a odrzucający tradycję i kontekst kulturowy, odrzucili także Boże Narodzenie jako pogańskie i związane z nieakceptowanym kultem maryjnym. Podczas rewolucji cromwellońskiej w Anglii (poł. XVII w.), za czasów rządów parlamentarnych, świętowanie w tym dniu stało się przestępstwem politycznym, karany z całą surowością prawa. Dlaczego? Były to święta zwolenników papieża, zatem każdego, kto je obchodził, purytanie uznawali za zdrajcę.

Gdy po kilkunastu latach na tron powrócili Stuartowie, najbardziej nieprzejednani purytanie przenieśli się na Nowy Kontynent, gdzie spokojnie praktykowali swoje zwyczaje.

Boże Narodzenie stało się narzędziem manipulacji ponownie podczas powstania kolonistów amerykańskich przeciw królowi angielskiemu w 1776 r., zwanym także „Rewolucją Amerykańską”. Podczas tego sterowanego przez masonerię buntu obchodzenie Bożego Narodzenia postrzegano jako przejaw sprzyjania Anglikom.

Po wcieleniu Luizjany i Florydy do Stanów Zjednoczonych katolicy stali się na tyle silni, że nie pozwolili narzucić sobie zakazu. To, że państwo nie może decydować o legalności czy nielegalności kultu religijnego zagwarantowała im pierwsza poprawka do Konstytucji. Co interesujące, to ta sama poprawka, która w ostatnich latach stała się pretekstem do ataków na Boże

Narodzenie. Powołując się na nią, coraz częściej zarzuca się władzom, że propagowanie jednego rodzaju kultu (w tym wypadku: chrześcijańskiego) to także łamanie prawa.

Morderstwa w imię wolności

Zacząło się od deklaracji Praw Człowieka i Obywatela – skończyło na masowych pogromach, noszeniu spodni z ludzkiej skóry i prześladowaniu chrześcijan. Wyrazem zjadłości rewolucyjnych władz Francji w tępieniu znienawidzonych katolików może być los mieszkańców regionu Wandea.



Z liczącej ok. 800 tysięcy osób tamtejszej społeczności wojska jakobińskie pozbawiły życia blisko 450 tys., czyli ponad połowę...

Za udział w „nielegalnej” Mszy św. w tamtych czasach można było trafić na gilotynę. W kalendarzu rewolucyjnym, obowiązującym od 1793 r., każdemu dniowi patronowało jakieś zwierzę, roślina lub minerał. Na Wigilię, 24 grudnia, przypadła „dzień siarki”, a na 25 grudnia „dzień psa” (dni nie były wolne od pracy). Czyżby taka symbolika była dziełem przypadku?

Wprowadzono także kult Jednostki Najwyższej, mający służyć wzmocnieniu władzy. W niektórych obrzędach np. usadzano roznegligiowane aktorki na sprofanowanych

ołtarzach, niczym podczas czarnych mszy, „obrzędek” ten zastanawiająco przypominał kult satanistyczny.

To szaleństwo zostało przyhamowane kilkanaście lat później przez cesarza Napoleona, jednak stosunki państwo-Kościół nie wróciły do przedrewolucyjnych.

Rozum – pole doświadczalne

Trzecią zwycięską rewolucją antykatolicką była walka o władzę kół liberalnych na Zachodzie: od Wiosny Ludów (1848) przez Komunę Paryską (1871) po Trzecią Republikę Francuską (1870-1940)

– państwo stworzone i rządzone przez masonerię. Nie karano już za wyznawanie katolicyzmu sądownie, nie ścinano głów – ponieważ walka przeniosła się na inną płaszczyznę: w sferę myśli. Mówiąc wprost: zaczęto w głowach mieszać.

Kościół pozbawiono prawa prowadzenia szkół, by nie przeszkadzał w tworzeniu „Nowego Człowieka”, wolnego od „zabobonów i guseł” religijnych...

Powszechnie mylono idee *liberalizmu* (szerokich swobód ekonomicznych) z *libertynizmem* (odrzuć norm moralnych, zwłaszcza w sferze płciowości). „Pomyłka” ta pokutuje także w naszych czasach, konstytuując

osobliwy, współczesny „liberalizm poniżej pasa”, nieporuszający już niewygodnych kwestii zmniejszenia podatków czy ograniczenia biurokracji, lecz zadawalający się krzewieniem prymitywnej obyczajowości, a raczej nieobyczajności.

W tym czasie rozwinęła się także komercjalizacja Bożego Narodzenia. Świąteczny pretekst zaczęto wykorzystywać do napędzania sprzedaży, a pogoń za zyskiem skutecznie przesłaniała duchowy wymiar świąt.

Bolszewizm: fanatyczna ateizacja

„Precz z Bożym Narodzeniem, niech żyje dziesięciodniowy tydzień pracy!” „Precz z miłością bliźniego! Nam nade wszystko potrzebna jest nienawiść” – tak brzmiały hasła bolszewików z lat 20. XX w.

Ich rewolucja przyjęła formę fanatycznej, forsownej ateizacji. Zakaz praktyk religijnych, kościoł podziemny, fizyczna eksterminacja wyznawców i zamykanie cerkwi oraz kościołów. W końcu: wymordowanie popów, którzy nie poszli na ugodę, polegającą na bezwzględnej współpracy z aparatem bezpieczeństwa i – do dziś bardzo mocno odczuwalne – upaństwowienie religii.

„W walce z religią uciekano się do najróżnorodniejszych metod agresywnej propagandy. Organizowano wystawy i muzea antyreligijne, specjalne manifestacje i akcje antyświęteczne z okazji Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i innych świąt kościelnych. Już w 1923 roku w okresie świąt Bożego Narodzenia zorganizowano pierwsze pochody antyreligijne wyszydzające kult Matki Boskiej”. „Tylko w Petersburgu z okazji tych świąt 1924 roku urządzono 20 bluźnierczych procesji” – pisze prof. Jerzy Robert Nowak w jednym z artykułów.

W radzieckiej Rosji założono Związek Wojujących Bezbożników (do 1929 r. pod nazwą: Liga Bezbożników), służący masowej ateizacji i wyszydzaniu tradycyjnych wartości moralnych i religijnych.

Po śmierci Stalina łagodniej podchodzono do wiary. Jednak do czasów Jelcyna – z różnymi wahaniami – traktowano religijność za pewien rodzaj dziwactwa, łagodnej choroby umysłowej, coś co dyskwalifikuje jako pełnego członka społeczeństwa, ale nie jest powodem do fizycznej eksterminacji.

W Polsce pod rządami komunistycznymi nie zniesiono świąt, ale np. za Gomułki lansowano teorię: zamiast „Boże Narodzenie” powinno się mówić „święta godne”, nawiązując do pogańskich świąt.

Bombka ze swastyką

Hitlerizm jako ideologia skrajnie lewicowa był antykatolicki. „Hitler nie znosił świąt Bożego Narodzenia i związanej z nim uroczystej atmosfery” – podkreślają biografowie. Oficjalna wykładnia nazizmu brzmiała: chrześcijaństwo to religia żydowska, która osłabia niemieckiego ducha, jest dekadentka i szkodliwa. Na rozkaz głównych ideologów Trzeciej Rzeszy: Alfreda Rosenberga i Heinricha Himmlera z kołód usuwano wszystkie zwroty religijne: nawet te dotyczące Dziewicy Maryi i narodzenia Jezusa. Naziści produkowali dekoracje świąteczne i papier pakowy ze swastyką. Usuwali symbolikę chrześcijańską po to, by przekształcić te jedne z najważniejszych świąt wyznawców Chrystusa w – wyrastające z pogańskich tradycji – święto zimy i światła.

Z przejawami religii katolickiej walczone np. w okupowanej Polsce. W Niemczech na razie nie zabraniano kultu. Ostateczną walkę z chrześcijaństwem Hitler planował na czasy powojenne. Tymczasem np. w niektórych jednostkach dowodzonych przez gorliwych nazistów z okazji tych świąt organizowano libacje i – dla chętnych – wyjścia żołnierzy do domów publicznych.

Rewolucja przez kulturę

Życzenia „Wesołych dni wolnych”, nazywania choinki „drzewkiem rodzinnym”.

Ta poprawność polityczna zaczęła się od kolejnej zwycięskiej rewolucji antykatolickiej, jaką był przewrót neobolszewicki (trockiści) w 1968 r. Trockiści za najważniejszy cel postawili sobie realizację tzw. postulatu Antonia Gramsciego (1891–1937), włoskiego komunisty, który zauważył, że niemożliwe jest zwycięstwo bolszewizmu na płaszczyźnie militarnej czy ekonomicznej. Możliwe natomiast na poziomie kulturalnym. Czołowi komuniści muszą opanować szkolnictwo i media, a reszta – łącznie z gospodarką i wojskiem – pójdzie z nimi – twierdził.

Rzeczywiście: ta metoda walki poprzez kulturę pozwoliła w ciągu ostatniego półwiecza na wyrugowanie obyczajowości i symboliki chrześcijańskiej z kultury, polityki i mediów, zastępując ją tzw. „kulturą masową”.

DOROTA NIEDŹWIECKA
KONSULTACJA HISTORYCZNA:
PIOTR GALIK

Nie prehandluj pierwszej gwiazdki

Najdłużej w Wigilię pracować będą pracownicy Tesco. Większość sieci handlowych przychyliła się jednak się do

apelu „Solidarności” i 24 grudnia skończy handel o godz. 14.00.

NSZZ „Solidarność” kolejny rok prowadzi akcję „Nie pre-

handluj pierwszej gwiazdki”, zachęcającą do skrócenia handlu w Wigilię do godz. 14. Szef związku Piotr Duda kilka tygodni temu wystosował do wszystkich sieci handlowych apel o wcześniejsze zamknięcie sklepów w tym dniu. Argumentował, że taka decyzja jest bardzo oczekiwana przez pracowników sklepów. Korzystnie wpłynie też na wizerunek sieci.

Do związku napływają teraz odpowiedzi od poszczególnych hipermarketów. Zamknięcie sklepów o godz. 14.00 zapowiedziały sieci Selgros, Netto, Ikea, Lewiatan i Lidl.

Z danych zebranych przez „Solidarność” wynika ponadto, że o 14.00 skończą również pracę sieci Praktiker, Biedronka i Kaufland.

Godzinę później – o 15.00 – zakończą pracę sieci Real, Carrefour, Auchan Decathlon i Intermarche. Najdłużej w Wigilię pracować będą pracownicy sieci Tesco oraz niektórych sklepów sieci Bomi. Tam handel zakończy się o 16.00.

- Cieszę się, że większość hipermarketów przyłączyła się do naszej akcji – mówi Piotr Duda. - Szkoda, że nie wszystkie. Nie przekonuje mnie argumentacja Tesco, że ludzie po południu chcą jeszcze robić zakupy. Od pracowników marketów wiemy, że są to nieliczni klienci, którzy czekają z zakupami na ostatnią chwilę właśnie dlatego, że sklepy są wtedy jeszcze otwarte. Cierpią na tym pracownicy i ich rodziny. Oni do wieczery wigilijnej zasiadają dopiero o godz. 19.00, a nawet 20.00 – dodaje szef „Solidarności”.

Dlatego „Solidarność” zamierza kolejny rok zachęcać również klientów do szybszego zrobienia świątecznych zakupów. - Zorganizujemy związkowe pikietki przed tymi sklepami, które planują dłuższy handel w Wigilię – zapowiada przewodniczący Krajowej Sekcji Handlu NSZZ „Solidarność” Alfred Bujara. - Podobnie jak w zeszłym roku będziemy rozdawać ulotki. Dołączymy do nich wigilijny opłatek.

Bujara dodaje, że prowadzona od kilku lat przez „Solidarność” akcja w tym roku przynosi konkretne rezultaty. - Wiele sieci, które jeszcze w zeszłym roku handlowało do godz. 16.00, w tym roku skróciło godziny pracy do godz. 14. Nasza konsekwencja przynosi konkretne efekty.

Kampania „Solidarności” zyskała sojusznika w osobie abpa przemyskiego Józefa Michalika. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski przesłał list Piotrowi Dudzie, w którym wyraził nadzieję, że związkowa akcja „przyniesie realną korzyść w perspektywie utrwalania życia rodzinnego. Kampanię „Nie prehandluj pierwszej gwiazdki” określił jako „ochronę dnia wigilijnego przed naciskiem kultury zarobku, co w efekcie bardzo rozbija rodzinę, mającą prawo do wspólnego przeżywania świąt i przygotowań do tych wydarzeń”.

Organizacja zrzeszająca małe i średnie sklepy oraz sieci handlowe Selgros, Netto, Ikea, LEWIATAN i LiDL przyłączyły się do prowadzonej przez „Solidarność” akcji „Nie prehandluj pierwszej gwiazdki”. Apel również poparł Arcybiskup Józef Michalik, metropolita przemyski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

Naczelna Rada Zrzeszeń Handlu i Usług - Organizacja

Samorządu Małych i Średnich Przedsiębiorstw poinformowała związek, że w pełni popiera akcję „Solidarności” zachęcającą do skrócenia czasu pracy placówek handlowych w Wigilię Bożego Narodzenia. - NRHiU wyraża przekonanie, że większość placówek handlowych pozytywnie zareaguje na nasz wspólny apel i umożliwi swoim pracownikom spędzić ten czas wspólnie z rodziną - czytamy w liście skierowanym do przewodniczącego KK Piotra Dudy.

Na apel związku odpowiedziały również Selgros, NETTO, IKEA, LEWIATAN i LiDL. W przesłany do Komisji Krajowej pismach dyrekcje sieci handlowych zapewniły o woli zakończenia handlu w Wigilię o godz. 14. - Doskonale rozumiemy, że pracownicy chcą ten szczególny wieczór spędzić w rodzinnym gronie - podkreślił dyrektor sieci Netto Kent Petersen.

Te pisma to odpowiedź na apel Piotra Dudy sprzed dwóch tygodni. Szef „Solidarności” wystosował list do blisko 20 sieci handlowych oraz organizacji pracodawców, w którym zachęcał do podjęcia decyzji o skróceniu pracy sklepów w Wigilię. Zwrócił się do biskupów z prośbą o wsparcie związkowej kampanii.

W ramach akcji „Nie prehandluj pierwszej gwiazdki” „Solidarność” planuje też pikietki przed marketami. Czy ostatecznie się odbędą, zależy od grafików pracy poszczególnych sklepów. - Jeśli sklepy skrócą handel do 14.00 to żadne akcje przed sklepami nie będą potrzebne - mówi Alfred Bujara, przewodniczący Sekretariatu Handlu NSZZ „Solidarność”.

DZIAŁ INFORMACJI KK



Tak w zeszłym roku związkowcy dolnośląskiej „S” namawiali do skrócenia czasu handlu w Wigilię.

Prawo

Zaległy urlop wykorzystasz do września

Z początkiem przyszłego roku wejdzie w życie ustawa z dnia 16 września 2011 r. o redukcji niektórych obowiązków obywateli i przedsiębiorców (Dz.U. 2011, nr 232, poz. 1378) tzw. deregulacyjna. Akt ten m.in. zmienia dotychczasowe brzmienie art. 168 Kodeksu pracy, który nakazuje wykorzystanie zaległego urlopu do końca pierwszego kwartału następnego roku kalendarzowego. Od 1 stycznia 2012 roku niewykorzystany urlop pracodawca będzie mógł udzielić aż do 30 września następnego roku. Wymóg ten zostanie zrealizowany, jeżeli najpóźniej 30 września pracownik rozpocznie wykorzystywanie zaległej części urlopu. Nie zmienia się przy tym okoliczność, iż reguła ta nie dotyczy części urlopu udzielanego na żądanie.

Zważyć przy tym należy, że obowiązuje rudymmentarna zasada dotycząca wykorzystywania urlopu wypoczynkowego z art. 161 kp, obligującego pracodawców do udzielania pracownikowi urlopu w tym roku kalendarzowym, w którym uzyskał do niego prawo, dzięki czemu możliwa jest realizacja zasady odpoczyn-

ku rocznego. Mogą mieć jednak miejsce rozmaite okoliczności, leżące zarówno po stronie pracownika, jak i pracodawcy, gdy urlop wypoczynkowy lub jego część nie zostaną udzielone do końca roku kalendarzowego, stając się urlopem zaległym. Urlop ten w świetle nowelizacji będzie mógł zostać udzielony do końca trzeciego kwartału następnego roku kalendarzowego.

Pomysłowi wydłużenia czasu na skorzystanie z zaległego urlopu przyświecała intencja, aby uczynić realizację tego wymogu bardziej lukratywną, jako że ostateczny termin wykorzystania urlopu przypadła w niedogodnej porze roku.

W świetle tego, iż brak jest w ustawie deregulacyjnej przepisów przejściowych, przyjęć należy, że nowe przepisy mają zastosowanie w brzmieniu obowiązującym od 1 stycznia 2012 roku. Toteż obejmują także zaległy urlop nabyty w roku 2011. Argumentacja ta koresponduje ze stanowiskiem wyrażonym w dniu 5 grudnia 2011 roku przez Departament Prawa Pracy Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

EDYTA SMOLARCZYK



Markowi Wojtkiewiczowi
wraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

Matki

składają koleżanki i koledzy
z NSZZ „Solidarność”
przy Archimedes SA we Wrocławiu

Polonia zwycięzcą turnieju „Solidarności”



FOT. MIRELLA CHOŁDA

Wobotę, 3 grudnia 2011 roku, w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 3 w Środzie Śląskiej odbył się I Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar „Solidarności” Oddziału Środa Śląska. W turnieju, sponsorowanym przez średzki oddział dolnośląskiej „Solidarności” i organizację związkową NSZZ „Solidarność” z zakładów Roben i Vibracoustic oraz firmę Mar-Pol, udział wzięło pięć drużyn piłkarskich dzieci w wieku do 11 lat, z których najlepsza okazała się ekipa Polonii Środa Śląska. Za nimi na drugim miejscu uplasowała się drużyna Środa Śląska Zachód, trzecie miejsce natomiast zajęły Średzkie Orły. Tabelę zamknął zespół ze Szkoły Podstawowej w Ciechowie, który po dramatycznej walce przegrał na punkty z czwartym w tabeli zespołem Zachód II.

Imprezę, zorganizowaną pod patronatem „Solidarności” i Stowarzyszenia Inicjatyw Rozwoju Regionalnego „Nowe Horyzonty”, otworzył przewodniczący Rady Oddziału NSZZ „Solidarność” w Środzie Śląskiej, Mirosław Chołda, życząc wszystkim drużynom powodzenia i dobrej zabawy. Niesamowitą atmosferę zapewnili wspaniali średzcy kibice, gorąco dopingując wszystkie zespoły.

Nagrody, medale i pamiątkowe dyplomy wręczył natomiast gość honorowy – członek Prezydium Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” – Walenty Styrz.

Organizatorzy serdecznie dziękują za uczestnictwo zarówno

no drużynom, jak i kibicom oraz mają nadzieję na kolejne spotkanie z okazji drugiej edycji turnieju już wkrótce.

MIRELLA CHOŁDA



FOT. MIRELLA CHOŁDA

Rok „S” w Vorverku

Już od ponad roku w zakładzie Vorverk Dichtungssysteme z Komornik działa organizacja związkowa NSZZ „Solidarność”. Z tej okazji, w sobotę 3 grudnia, odbyło się uroczyste sprawozdanie z ponad rocznej działalności związku. Spotkanie uświetnili goście z regionalnych struktur „S”: członek Prezydium Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” – Walenty Styrz oraz Przewodniczący Oddziału Środa Śląska – Mirosław Chołda. Związkowcy dyskutowali o przyszłości organizacji, szczególnie w przeddzień europejskiego kryzysu. Jak podkreślił Mirosław Chołda, „najważniejszy jest rozwój struktur zakładowych, tylko wspólne działanie wszystkich organizacji związkowych z naszego terenu może uchronić nasze miejsca

pracy przed likwidacją. Za kryzys nie mogą odpowiadać zwykli ludzie (pracownicy najemni). Jak wiemy, wielu pracodawców, będzie chciało wykorzystać czas kryzysu do zwiększania zysku w swoich zakładach kosztem pracowników, poprzez redukcje zatrudnienia czy zmniejszane wynagrodzeń” – mówił Mirosław Chołda, podkreślając, że: „NSZZ „Solidarność” w naszym powiecie stanowczo przeciwstawia się również moralnie wątpliwym działaniom agencji pośrednictwa pracy i proponowaniu pracownikom tak niskich stawek płacowych bez żadnych świadczeń socjalnych czy prawa do urlopu. „Solidarność” nie wyraża zgody na przedmiotowe traktowanie pracowników! Na pierwszym miejscu zawsze powinien być człowiek, nie praca!”

MIRELLA CHOŁDA

Rano ogłosili, że będzie pacyfikacja

► *cd. ze str. 10*

chicznie. Potem zaproponował papierosa. Zgodziłem się, a on wyciąga paczkę marlboro, ale potem mówi, że u niego w biurze się nie pali. Pomyślałem, że to może ostatni papieros jak na filmie. Sprowadził mnie do piwnicy. Tam były takie poniemieckie drzwi i stamtąd dochodziły różne krzyki. Myślałem, że to moje ostatnie chwile. W takiej małej komórce, choć odechciało mi się wszystkiego, i powiedziałem, że właściwie to ja nie palę. No to znowu na górę mnie zaprowadził i zaczęło się właściwe przesłuchanie. Pokazał mi zdjęcia z FAT-u i Pafawagu, gdzie byłem na wiecu. Pytał mnie o kontakty ze studentami Akademii Muzycznej, a chodziło o to, że opiekowałem się kiedyś chorym studentem, znajomym mojego brata i wo-

ziłem go po szpitalach. Byłem w szoku, bo miał zapis moich rozmów ze studentami. Potem wypytywał mnie o strajk, ale pokazałem mu angaż, że od 15 grudnia miałem awans na mistrza w lakierni i już wcześniej koledzy odsunęli mnie od spraw związkowych. I to mnie uratowało, bo znowu zostałem odprowadzony na świetlicę. 16 grudnia wieczorem odwieźli nas pod zakład. Przebrałem się i wróciłem do mieszkania siostry. Rano stawilem się w zakładzie i musiałem tam kolegom opowiadać, jak było, bo część zatrzymanych wraz ze mną nie wróciła. Na swoim wydziale od kolegi z tajnej komisji zakładowej usłyszałem, żebym się trzymał z daleka od nich, bo mogę być teraz bardziej obserwowany. Co było prawdopodobne, że liczono, iż doprowadzę SB do kolejnych działań. Na nowym wydziale

lakierni pracowały niemal same kobiety, bo to dokładna praca i na eksport była. No tam już to dopiero byłem uważany za bohatera. Kierownik zakazał mi kontaktów z ludźmi, ale sprzeciwiłem się, bo przecież wciąż trwał strajk. Zagroził zwolnieniem. – To zwalniam – odpowiedziałem.

Następnego dnia 18 grudnia miała miejsce kolejna pacyfikacja FAT-u. Nie było forsowania bram, tylko przez szczekaczki ogłosili, że zakład jest rozwiązany i trzeba go opuścić. Jurek Garbaciak chyba mnie wyprowadził przez straż pożarną i mnie nie wzięli. W zakładzie zostali zomowcy i zaufani z PZPR. Rzeczywiście zakład nie pracował, a dopiero po Świętach ogłosili nabór do pracy. W końcu grudnia pojawiłem się w zakładzie i powiedziałem, że chcę się przyjąć ponownie, ale usłyszałem od dyrektora, żeby

przyjechać po nowym roku. Po nowym roku przyjechałem i dostałem 3-miesięczne wypowiedzenie od 1 stycznia bez obowiązku świadczenia pracy. Gdy przyjeżdżałem po wypłatę, to zawsze w drodze do kasy towarzyszył mi strażnik.

Nigdzie nie chcieli mnie przyjąć, czy to w Fadromie, Hutmenie, Dolmelu. Chciałem po znajomości u kolegi ojca się gdzieś w Malczycach zaczepić, ale nie było szans. Tak się 20 miesięcy do listopada 1983 r. błąkałem bez pracy. Odwiedzali mnie koledzy z FAT-u i przywozili pieniądze na przetrwanie. Ja ich nie chciałem, ale to było bardzo budujące. W końcu zatrudnili mnie ponownie w FAT, ale później znowu zwolnili za moją nielegalną działalność wydawniczą.

NOTOWAŁ

MARCIN RACZKOWSKI

Powstała nowa organizacja

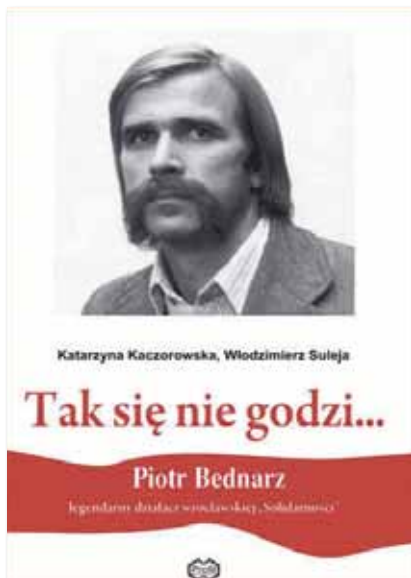
1 grudnia 2011 r. na terenie działania Oddziału NSZZ „Solidarność” w Środzie Śląskiej powstała kolejna zakładowa organizacja związkowa przy zakładzie Armacell Poland Sp. z o.o. Mamy nadzieję, że krąg organizacji związkowych w naszym powiecie będzie się nadal powiększał.

○○○

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do biura Oddziału mieszczącego się w Domu Kultury w Środzie Śląskiej oraz do telefonicznego kontaktu z przewodniczącym: 728 342 686.

Trzy ważne książki

30. rocznica wprowadzenia stanu wojennego zaowocowała nowymi, ciekawymi pozycjami książkowymi



„Zarzuca się często „Solidarności”, że w wystarczający sposób nie dba o pamięć o swoich bohaterach. Jeśli rzeczywiście gdzieś w zamęcie spraw bieżących ta pamięć schodzi na dalszy plan, to Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, wspólnie z wrocławskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej oraz Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość” we współpracy z Wydawnictwem „Profil” pragnie tą nową serią wydawniczą wypełnić tę lukę. Marzymy, aby szczególnie dla

Wydawnictwo Profil przy współudziale Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, Ośrodka Pamięć i Przyszłość oraz Instytutu Pamięci Narodowej, a także dzięki wsparciu Banku Zachodniego wydało interesujące pozycje książkowe, które tematycznie dotyczą przebiegu stanu wojennego na Dolnym Śląsku. Biografia Piotra Bednarza napisana przez Katarzynę Kaczorowską i Włodzimierza Suleję przybliży postać wybitnego i odważnego robotnika z Dolmelu, działacza „Solidarności” i Regionalnego Komitetu Strajkowego – Piotra Bednarza.

młodych ludzi ta książka była impulsem wywołującym refleksję nad przedstawioną historią oraz „Solidarnością”.

W gronie przedstawicieli instytucji uczestniczących w realizacji niniejszej serii wydawniczej zastanawialiśmy się nad osobami, które warto upamiętnić biografią. Rozpoczęcie tej serii od postaci Piotra Bednarza wydało nam się czymś oczywistym.” – napisali autorzy we wstępie.

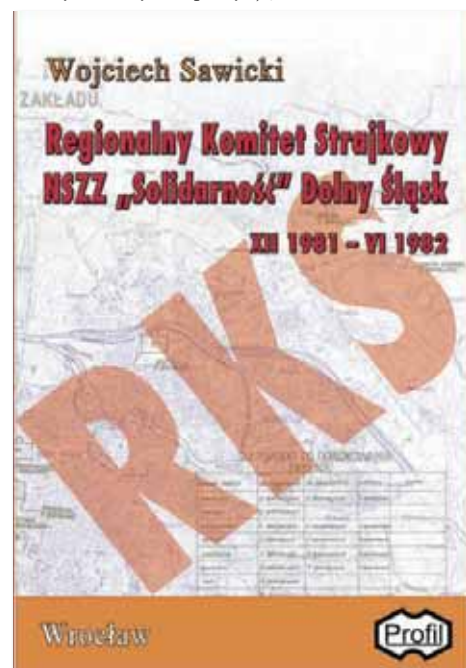


Obok analizy najbardziej znanych faktów w jego życiu, jak działalność w Regionie czy pobyt w więzieniu w Barczewie i jego dramatyczny finał, poznajemy także historię rodziny Piotra Bednarza i okolic, z których się wywodził. Dzięki temu łatwiej jest zrozumieć, że tak spiżowa postać to nie papierowy bohater możliwy tylko na kartach książek przygodowych, ale człowiek z małej miejscowości z południa Wielkopolski, którego ukształtowały m.in. opowieści rodzinne o krewnych, dla których patriotyczna postawa w czasach dla Polski najcięższych była oczywistością.

Wojciech Sawicki napisał książkę poświęconą tajnej strukturze „Solidarności” na Dolnym Śląsku – Regionalnemu Komitetowi Strajkowemu. Praca z pewnością pasjonująca nie tylko dla historyków i uczestników tamtych wydarzeń. Autor konfrontuje ze sobą m.in. relacje poszczególnych uczestników RKS. Jak sam zaznacza we wstępie, nie ma żadnych dokumentów SB czy WSW, które podważałyby kluczowe tezy tej pracy, będącej pierwotnie pracą magisterską autora, pisaną pod kierunkiem dr. hab. Włodzimierza Sulei. Jak słusznie zauważa Sawicki, pomimo że praca pochodzi z 1996 r., nie zdezaktualizowała się, a napisanie jej dziś byłoby o wiele trudniejsze z uwagi na to, że wielu świadków historii już nie ma wśród żyjących.

Drugą część książki poświęconej opozycji wrocławskiej,

tym razem po 1980 r. napisał Leszek Ziátkowski. Zapis 16 miesięcy karnawału „Solidarności” od sierpnia 1980 r. do grudnia 1981 r. odnajdziemy w książce zatytułowanej „Na drodze do wolności”. Podobnie jak pierwsza część, dotycząca opozycji przedsierniowej, jest to książka atrakcyjna dla oka, z dużą liczbą fotografii, mogąca być nie tylko pozycją dla znawców, ale



sentymentalnym albumem dla uczestników tamtych wydarzeń. Może też być pierwszą lekturą dla młodych ludzi zainteresowanych zagadnieniem. A to chyba największa wartość.

MARCIN RACZKOWSKI

Sponsor publikacji:



Bank Zachodni WBK

Janusz Sybis o sobie

Skąd pomysł na wydanie książki?

Na boisku zademonstrowałem już wszystko, co tylko mogłem. Pomyślałem, że te moje wspomnienia dobrze byłoby przelać na papier. Zaproponowałem dwóm redaktorom, spotkaliśmy się, dogadaliśmy. Oni sami szperali po archiwalnych wydaniach gazet, dzwoniли do ludzi, pytali o mnie. Wydałem tą książkę dla kibiców. Książka już jest na rynku i niech czytelnicy ją teraz oceniają. Książka jest kierowana do młodzieży, żeby pokazać, jak ciężką pracą można do czegoś dojść. Trudno jest mi mówić o sobie. Wołałem swoją wartość pokazywać na boisku niż przed kamerami. Mam teraz satysfakcję, że udało się dać coś ciekawego moim fanom.

Pieniądzy dużych z wydawania książek w Polsce nie ma jednak...

Pieniądzy pewnie dużych nie ma, zrobiłem to głównie z myślą o swoich fanach. Zawsze najbardziej interesowała mnie gra w piłkę, aktualna forma, a dopiero później martwiłem się o pieniądze. Z tego miejsca chciałem podziękować przede wszystkim Rafałowi Dutkiewiczowi, Jarosławowi Krauze, Jarosławowi Obremskiemu, którzy mnie wspierają i wierzą, że z moją pomocą odbudujemy wielki Śląsk Wrocław.

A jak Pan ocenia tę lekturę?

Jestem bardzo zadowolony. Pomógł mi w wydaniu tej książki Janusz Cymanek, były współwłaściciel Śląska Wrocław. Spełniły się już moje marzenia, jeśli chodzi o przygodę z piłką. Zdobyłem

najpierw puchar Polski, później wywalczyliśmy wicemistrzostwo. Teraz historia potoczyła się nieco inaczej. W poprzednim sezonie Śląsk wywalczył wicemistrzostwo, w przyszłym roku czeka nas walka o mistrza. Ponadto mamy nowy stadion i warto będzie go pokazać Europie.

Czy znalazły się wspomnienia, których Pan nie chciał umieszczać w książce?

Zawsze tak jest, nie wszystko trzeba pokazywać światu. Święty nigdy nie byłem, ale wołałbym oszczędzić niektórych szczegółów z mojego życia. Mam jednak satysfakcję, bo np. wczoraj musiałem wyjść późno z domu, bo umówiłem się z człowiekiem, który mi kibicował przez całą karierę i chciałby, abym zamieścił dedykację w książce.

We wstępie napisał Pan, że jeśli miałby się do kogoś porównywać, to byłby to Messi?

Messi jest piłkarzem, który najbardziej przypomina mój styl. Mówiąc żartem to mógłby to być mój syn i może to właśnie ma moje geny. Tak poważnie to mój syn zapowiadał się na niezłego piłkarza, jednak kontuzja wyeliminowała go z dalszych treningów.

Mamy szansę zdobyć mistrza Polski?

Mamy dużą przewagę

i chłopaki nie mogą tego zmarnować. Znam na tyle trenera Oresta Lenczyka i wiem, że tak to poukłada, że w maju będziemy cieszyć się z mistrzostwa.

ROZMAWIAŁ PAWEŁ CHABIŃSKI

Książkę można kupić w siedzibie dolnośląskiej „Solidarności”, w pokoju 108.

